Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. (X.) Nr. 44 Niedziela, dnia 10 listopada 1929 Cena 50 gr





Wielkie Okręgowe zawody strzeleckie dla przysp. wojsk.



z terenu O. K. VII. które odbyły się w dniach 2 i 3 bm. w Poznaniu

Od Redakcji.

KOCHANI CZYTELNICY!

Już coraz wcześniej zmrok wieczorny otula swym całunem ziemię. — Coraz już dłuższe są wieczory. Te popołudniowe godziny, któreśmy latem poświęcali na ćwiczenia p. w. i sporty na wolnem powietrzu, teraz już są za późne.

Powoli więc przenosimy teren naszych prac z placów ćwiczeń, pól, lasów, boisk i t. p. do zamkniętych lokali.

Tak żeśmy się zżyli przy tych letnich wędrówkach wspólnych, kiedy to się „raz było pod wozem, a raz na wozie", kiedy się to „nie z jednego pieca chleb jadło", a najczęściej ze wspólnej żołnierskiej menażki.

Zbratał nas ten równy, miarowy, twardy krok marszowy, którym żeśmy szli ramię w ramię w kolumnie. Zbratała nas ta piosenka żołnierska, śpiewana przez młode piersi w doli i niedoli.

Jednym ciałem żeśmy się czuli, gdy zziębnięci, otuleni wiatrem podszytemi płaszczami tuliliśmy się do siebie na nocnym biwaku.

Dobre to były czasy!... Ciężkie nieraz, twarde jak ta służba żołnierska, bezwzględna i zimna, a jednak tak droga i wspomnień pełna!

Niejedna przyjaźń serdeczna się w tej służbie zawiązała, niejedno braterstwo służby i obowiązku...

Czy to wszystko ma się teraz marnie skończyć?...

Czy w świetlicy zimowej nie potrafimy dalej krzewić tak pięknie rozpoczęte na ćwiczeniach życie towarzyskie? Czy nie potrafimy w niej pracować z pożytkiem dla siebie i Ojczyzny.

Na ćwiczeniach praktycznych w polu zżyliśmy się z terenem, ze sposobem walki, z prowadzeniem drużyny i t. p.

Teraz nadchodzi czas, kiedy należałoby nad temi sprawami teoretycznie podyskutować. Co było złe? — Co było dobre? — Jakie błędyśmy robili najczęściej? — Jak tego uniknąć?...

Albo co się tyczy planów na przyszłe lato — czy teraz właśnie nie pora się niemi zająć! ułożyć sobie wszystko celowo i rozumnie, przygotować sprzęt (można go zrobić własnoręcznie!)?

Skąd weźmiemy łodzie, kajaki, żaglówki, łuki i inne rzeczy tak nam potrzebne — czy mamy czekać, aż nam ktoś kupi? —

A gdzie mamy urządzać nasze zebrania towarzyskie, urządzać odczyty, zabawy, teatry, deklamacje, śpiewy, gdzie mamy mieć nasz stół plastyczny do ćwiczeń zimowych?...

Starajmy się więc jaknajprędzej o zdobycie świetlicy, niech ona się stanie ośrodkiem naszej pracy, naszych zainteresowań i naszego życia towarzyskiego.

JUNAK TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEW. KOM W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 44 Poznań, dnia 10 listopada 1929 r. Rok I. (X)

Na 11. listopada

Jedenaście lat minie od tego pamiętnego dnia listopadowego, w którym Ojczyzna nasza zerwała pęta niewoli i zbrojnym czynem wywalczyła sobie swoją niepodległość. Jedenaście lat pełnych wysiłku twórczego we wszystkich dziedzinach życia państwowego dźwignęło Polskę na wyżyny państwa o znaczeniu mocarstwowem.

Dziś możemy spojrzeć wstecz i zobaczymy, że te 10 lat pracy — to żmudne usiłowania wzniesienia się wzwyż w warunkach wyjątkowo trudnych.

Piszemy wyjątkowo — bo dość tylko wspomnieć różnicę na wszystkich polach życia naszego, narzucone przez odrębności zaborcze, zniszczenie wojenne, tak materjalne jak i moralne, walka o własny byt i t. p.

W tych warunkach uzyskaniu tych rezultatów, któremi się dziś możemy poszczycić — to dowód naszej wielkiej pracy, zdolności, żywotności i kultury.

Oto zręby tej pracy...

Budowa potężnego naszego portu w Gdyni zadała kłam wszystkim zjadliwym pogłoskom szerzonym przez naszych wrogów o niedołęstwie Polaków. W rekordowym czasie potrafiliśmy z małej wioski rybackiej szarą niezmordowaną pracą setki inżynierów polskich i tysięcy polskich rąk roboczych wyczarować jeden z najlepszych portów nad Bałtykiem.

Na przełomie dwu dziesięcioleci w życiu państwa Powszechna Wystawa Krajowa stanęła jako rzetelny rachunek sumienia z przeszłości oraz wyraźny drogowskaz na przyszłość. Gigantyczne dzieło P. W. K. było dla całego świata dalszym dowodem, że naród polski może i umie korzystać z niepodległości, którą wywalczył sobie krwią i ofiarą pokoleń.

Ubiegłe miesiące przyniosły nam niezbite wyraźne dowody, że znaczenie Polski wzrasta w różnych dziedzinach życia międzynarodowego, jednogłośny ponowny wybór Polski do Rady Ligi Narodów zaświadczył o wzmocnieniu naszej międzynarodowej pozycji i o tem, że konsekwentnie i wytrwale zdążamy do zajęcia wśród narodów świata należnego stanowiska mocarstwowego. Depesze z Ameryki doniosły, że Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover w rozmowie z naszym posłem, który na czas uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego mianowany został ambasadorem zaznaczył, iż pragnąłby na stałe widzieć go w tej randze. Jak należy spodziewać się po tej rozmowie przyjdzie oficjalna wymiana zdań, zakończona podniesieniem naszego poselstwa w Waszyngtonie i amerykańskiego w Warszawie do rzędu ambasad.

Jednocześnie niemal z tą wiadomością ogłosił rząd angielski oficjalny komunikat o podniesieniu angielskiego poselstwa w Warszawie i polskiego poselstwa w Londynie do rangi ambasady.

Państwa o ograniczonym zakresie zainteresowań, posiadają przy rządach innych państw posłów. Natomiast państwa o wszechświatowem znaczeniu, mocarstwa wysyłają do siebie ambasadorów. Rząd angielski jest już czwartym z rzędu, który zainstaloweł w Warszawie swoją ambasadę.

Oczywiście nie sama zmiana tytułu jest dla nas ważną, tylko fakt, iż stwierdza ona uznanie przez dane państwo naszego mocarstwowego stanowiska.

A stwierdzenie takie jest szczególnie cenne ze strony obu wielkich państw anglosaskich, przodujących światu zarówno politycznie jak i gospodarczo.

Dopiero od czasu objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego datuje się przełom i zwrot w polityce zagranicznej.

Wewnętrzna konsolidacja, poprawa gospodarcza, stabilizacja waluty, konsekwentna, pokojowa, pełna jednak siły i powagi polityka zagraniczna — były temi pełnemi znaczenia argumentami, które przemówiły wymową cyfr i faktów i przełamały nieufność do nas zagranicy.

I podczas, gdy świat cały darzy nasze wysiłki uznaniem, podczas gdy wchodzimy pewnym krokiem w rodzinę mocarstw — u nas we własnym kraju są ludzie, którzy tego nie mogą zrozumieć.

Dość już tego pesymizmu!

Czas już sobie zdać sprawę, że jest tak, a nie inaczej, że jest dobrze i będzie jeszcze lepiej. Gdy stworzymy wewnątrz państwa atmosferę zrozumienia prac państwowych, gdy społeczeństwo potrafi należycie oceniać trwałe nasze zdobycze, gdy zaczniemy wierzyć we własne siły — które są niespożyte — będziemy jeszcze szybciej kroczyć ku wielkości i potędze.

Jesteśmy na dobrej drodze...

Zasłużone organizacje sportowe



Luckhaus (Białystok) zatriumfował na zawodach Związku Młodz. Wiejskiej.

Rok 1929 jest dziesiątym rokiem istnienia i działania szeregu naszych czołowych związków, a mianowicie: *Polskiego Związku Piłki Nożnej, Polskiego Związku Lekkoatletycznego, Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, Polskiego Związku Narciarskiego i Związku Strzeleckiego.* Powyższe organizacje jako pierwsze przyczyniły się do stworzenia *Polskiego Komitetu Olimpijskiego*, który, po odzyskaniu naszej niepodległości, podjął starania umożliwienia udziału zawodnikom polskim w Olimpjadzie 1920 r. Skromny miał coprawda być pierwszy ten występ w tak bogatej i doświadczonej rodzinie sportowej i nie rokował nam wybitniejszych sukcesów, jednak pierwszy nasz występ w zaraniu naszej odzyskanej Wolności miał pokazać, że sport polski żyje. Nie danem było jednak nam stanąć do zmagań olimpijskich, — nawała hord bolszewickich zmusiła wszystkich zdolnych — do chwytania za broń. Po raz pierwszy stanęliśmy więc na Olimpjadzie w 1924 r., zajmując 21 miejsce. Ostatni nasz występ, przygotowany bardzo starannie, przyniósł nam — 8 — miejsce, dowodząc o naszym wybitnym postępie w tak krótkim czasie.

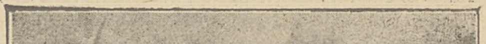
Związek piłkarski jest liczebnie, a najprawdopodobniej i finansowo najsilniejszy. Piłkarze, jako jedni z pierwszych przekroczyli granice nasze, aby mierzyć swe siły z potęgami piłkarskiemi. Jeżeli wspomnimy pierwszy mecz reprezentacji naszej w Budapeszcie w 1921 roku — to wiemy jak wielkie było wówczas zainteresowanie społeczeństwa. Piłkarstwo było wtenczas wyrazicielem naszego ruchu sportowego, miało nas wprowadzić na szerszą arenę, a że występ ten udał się w pełni, skupiliśmy na siebie uwagę licznych państw — kontakt został nawiązany. Dzisiaj posiada P. Z. P. N. niemal w każdym miasteczku, a nawet wsi swe kluby i jest forpocztą dla innych gałęzi sportu, które jeszcze w tak wielu, wielu miejscowościach nie mają adherentów — i dlatego zasługi P. Z. P. N. około rozbudowy rodzinnego sportu są wielkie.

Uciążliwą i trudną działalność miał Polski Związek Lekkoatletyczny; dopiero ostatnie 2 — 3 lata przełamały lody w społeczeństwie i dzięki wielkim wysiłkom władz rządowych i komunalnych, ofiarnej bezinteresownej pracy poważnych zastępów organizatorów — Polska, nie tylko, że stała się w tej dziedzinie czołowym narodem pośród Słowian, ale przewyższa szereg państw o starej tradycji i wielkiej kulturze sportowej, z któremi coprawda nie mieliśmy możności jeszcze zmierzyć nasze siły, jednak wyniki wskazują na to niezbicie. Właściwe — tempo, z jakim nasza lekkoatletyka podąża coraz to wyżej, datuje się od ostatniej Olimpjady. Dziś już cały świat zna wyniki Konopackiej, Petkiewicza, Walasiewiczówny, Kostrzewskiego czy Sikorskiego. Od kilku lat, dzięki subwencjom P. U. W. T., prowadzi się intensywną pracę w różnych ośrodkach, za pomocą specjalnie sprowadzonych trenerów, — którzy ujawnili już wiele nowych, jaknajlepiej zapowiadających się jednostek. P. Z. L. A. dla upamiętnienia historji 10-lecia swego wydaje specjalną broszurę. — Wioślarze — obchodząc 10-lecie, ujawnili bilans swej syzyfowej pracy w „mistrzostwach Europy w Bydgoszczy". Wszystko, co by można o P. Z. T. W. napisać — o jego sukcesach na Olimpjadzie, czy doskonałej organizacji związku, wszystko znajduje wyraz w świetnie zorganizowanych mistrzostwach Europy, do których stanęła rekordowa ilość państw, w liczbie 11. Zajęcie przez Polskę trzeciego miejsca — postawiło nas w rzędzie potęg wioślarskich Europy

W podobnej jak wioślarze okoliczności znaleźli się narciarze, którym z racji swego 10-lecia przypadł w udziale zaszczyt urządzenia „Narciarskich mistrzostw Europy". Do stolicy zimowej Polski zjechało się 16 narodów, z Norwegami, Szwedami i Finlandczykami na czele. Zgromadzenie tylu państw jest przedewszystkiem zasługą pułk. dypl. Bobkowskiego, prezesa P. Z. P. N. — wielkiego miłośnika i znawcy narciarstwa. — Nasi zawodnicy godnie stawiali czoło najdoskonalszym narciarzom, a Bronek, Czech i Staszel Polankowa stanęli w rzędzie elity narciarskiej.

Działalność Związku Strzeleckiego jest aż nazbyt dobrze ogółowi znana, aby się o tej organizacji, posiadającej swych członków we wszystkich prawie zakątkach Rzeczypospolitej szerzej rozpisywać. Mrówcza praca Związku Strzeleckiego, skupiająca około 280 tysięcy członków świadczy, że sport strzelecki — jako sport wybitnie narodowy, cieszy się wielką popularnością, z którego siły z dnia na dzień rosną.

Związki powyższe, obchodząc swe rocznice mogą z zadowoleniem patrzeć na dokonaną w tak ciężkich warunkach pracę, a w dalszej działalności, mając wielkie zdobycze doświadczenia i rutyny, zapewniają sobie pomyślny rozwój.



Zwycięzca w II. Narodowych Zawodach Łucznych.

Wielkie okręgowe zawody strzeleckie p.w. w Poznaniu

Zawodnicy i zawodniczki z całego O. K. VII. — Doskonałe wyniki pań. Sprężysta organizacja.

Po zawodach powiatowych i obwodowych odbyły się dnia 2 i 3 listopada b. r. w Poznaniu na strzelnicy wojskowej za „Bramą Warszawską" okręgowe zawody strzeleckie przysp. wojsk. Wojewódzkiego Komitetu WF. i PW. i D. O. K. VII., zorganizowane przez Okręgowy Urząd WF. i PW.

Do zawodów stanęło 9 oficerów rez. 32 rez. i instr. kontrakt., 206 członków p. w. i 24 kobiet, ponadto 10 zawodników strzelało poza konkursem — razem 281 zawodników i zawodniczek.

Dnia 2 listopada b. r. o godz. 9.34 nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów strzeleckich w obecności Dowódcy Okręgu Korpusu nr. VII. gen. dyw. Dzierżanowskiego i władz, przedstawicieli Związku i Stowarzyszeń oraz licznie przybyłych oficerów kmdtów p. w.

Kierownikiem zawodów był mjr. Dadlez inspektor wyszkolenia p. w. rejonu 14 i 17. d. p. Zawody odbyły się wśród sprzyjających warunków atmosferycznych, co też dodatnio wpłynęło na wyniki zawodów.

Wyniki zawodów strzeleckich są następujące:

I. Strzelanie jednostkowe z broni dług. wojsk. na 100 m. dla przedpobor. członków — brało udział — 117 zawodników na 150 punktów możliwych osiągnęli:

1. Bogdański Wincenty — pow. Środa — 130 punktów.
2. Żak Leon — Poznań m. — 120 punktów.
3. Banaszak Józef — pow. Oborniki — 110 pkt.
4. Pawłowski Władysław — pow. Krotoszyn — 110 pkt.
5. Marchwiak Leon — pow. Koźmin — 102 pkt.
6. Mały Franciszek — pow. Śmigiel — 101 pkt.
7. Rachwalski Jan — pow. Odolanów — 99 pkt. (99).
8. Cieślewicz Stefan — pow. Mogilno — 98 pkt.
9. Szulc Kazimierz — pow. Koźmin — 98 pkt.
10. Jamry Jan — pow. Krotoszyn — 98 pkt.

Najlepszy zawodnik otrzymał przechodnią nagrodę Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu WF. i PW. złoty żeton, II. m. — żeton srebrny, III. m. — bronzowy, ponadto zawodnicy od 1 — 10 miejsca dyplomy.

II. Strzelanie jednostkowe broń małokalibr. cal. 22 na 50 m. dla przedpobor. członków p. w. Brało udział — 83 zawodników.

Na 200 pkt. możliwych osiągnęli:

1. Nawrocki Antoni — pow. Koźmin — 171 punktów.
2. Gieremek Stefan — pow. Szamotuły — 170 pkt.
3. Brysiński Kazimierz — pow. Leszno — 170 pkt.
4. Mikulski Antoni — pow. Środa — 166 pkt.
5. Sobieralski Bolesław — pow. Grodzisk — 165 pkt.
6. Bok Roman — pow. Śmigiel — 165 pkt.
7. Bogdański Wincenty — pow. Środa — 163 pkt.
8. Stasinowski Witold — pow. Wągrowiec —160 pkt.
9. Boryczka Stanisław — pow. Krotoszyn — 160 pkt.
10. Perż Kazimierz — pow. Pleszew — 160 pkt.

Nagrody: I. m. — nagroda przechodnia Szefa Sztabu D. O. K. VII. ppułk. dypl. Dżugaya i żeton złoty, II. m. — żeton srebrny, III. m. — żeton bronzowy ponadto zawodnicy od 1—10 miejsca dyplomy.

III. *Strzelanie jednostkowe z broni długiej wojskowej na 200 m. dla podofic. rez. i instrukt. kontrakt. i honorowych.* Brało udział — 32 zawodników.

Na 150 pkt. możliwych osiągnęli:

1. Jackowiak Piotr, pow. Poznań — 92 pkt.
2. Kozłowski Ludwik, pow. Kalisz — 81 pkt.
3. Sowiński Stanisław, pow. Krotoszyn — 79 pkt.
4. Adamski Hipolit, pow. Krotoszyn — 77 pkt.
5. Sitek Antoni, pow. Leszno — 75 pkt.
6. Markowski Jan, pow. Wolsztyn — 75 pkt.
7. Polski Władysław, Poznań miasto — 65 pkt.
8. Stefański Szczepan, Poznań miasto — 65 pkt.
9. Krawczyński Hipolit, pow. Krotoszyn — 65 pkt.
10. Wawrzyniak Stanisław, powiat Gniezno — 64 pkt.

Najlepszy strzelec otrzymał nagrodę przechodnią D. O. K. VII., Okręgowego Urzędu WF. i PW. i żeton złoty, II. m. — żeton srebrny, III. m. — żeton bronzowy, ponadto zawodnicy od 1 — 10 miejsca dyplomy.

IV. *Strzelanie zespołowe z broni długiej wojskowej na 100 m. dla przedpoborowych członków p. w.* Brało udział — 10 zespołów à 3 zawodników.

Na 450 punktów możliwych w zespole osiągnęło:

1. Zespół obwodu p. w. 70 pp. — 324 pkt., w składzie: Mikulski Józef, Łuczak Józef, Bogdański Wincenty.
2. Zespół obwodu p. w. 69 pp. — 319 pkt., w składzie: Bok, Sojka, Ochociński.
3. Zespół obwodu p. w. 56 pp. — 316 pkt., w składzie: Michalak Alojzy, Marchwiak Leon, Pawłowski Władysław.

Nagrody: I. m. — nagroda przecho-



Na stanowisku strzeleckiem podczas Okręg. Zawodów Strzel. p. w. w Poznaniu. Strzelaniu przypatruje się d-ca O. K. VII. gen. Dzierżanowski (za strzelcem).



Od lewej p. Bujakiewicz, delegat S. M. P., gen. Dzierżanowski, d-ca O. K. VII, delegat straży granicznej i mjr. Fedorczyk, przyglądają się obliczaniu wyników strzelania przez kpt. Miliana na Okręg. Zaw. Strzel. w Poznaniu.

dnia Dowódcy O. K. VII. gen. dyw. Dzierżanowskiego, żetony złote i dyplomy; II. m. — żetony srebrne i dyplomy; III. m. — żetony bronzowe i dyplomy.

V. *Strzelanie zespołowe z broni małokalibr. cal. 22 na 50 m. — dla członków hufców szkolnych p. w.* Brało udział — 11 zespołów, 23 zawodników.

Na 600 punktów możliwych w zespole osiągnął:

1. Zespół obwodu p. w. 70 pp. — 489 pkt., w składzie: Laurentowski Zenon, Szulc Stanisław, Perż Kazimierz.

2. Zespół obwodu p. w. 58 pp. — 488 pkt., w składzie: Wróblewski Aleksander, Szymczak Mieczysław, Juszczak Piotr.

3. Zespół obwodu p. w. 56 pp. — 487 pkt., w składzie: Nawrocki Antoni, Hildebrandt Wiktor, Boryczko Stanisław.

Nagrody: I. m. — nagroda przechodnia Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego, żetony złote i dyplomy. II. m. — żetony srebrne i dyplomy. III. m. — żetony bronzowe i dyplomy.

VI. *Strzelanie z broni krótkiej na 25 m. dla oficerów rez.* Brało udział — 9 zawodników.

1. ppor. rez. Kramer Jan, Pleszew — 42 pkt.,

2. por. rez. Jankowski Józef, Poznań m. — 29 pkt.,

3. ppor. rez. Popiołkiewicz Nikodem, Śrem — 14 pkt.

Nagrody: I. m. — nagroda Związku Ofic. Rez. w Poznaniu, plakieta złota i dyplom. II. m. — plakieta srebrna i dyplom. III. m. — plakieta bronzowa i dyplom.

VII. *Strzelanie jednostkowe z broni małokalibr. cal. 22 na 25 m. dla członkiń hufców szkolnych p. w. k. i oddziałów p. w. k.* Brało udział — 24 zawodniczek.

Na 200 pkt. możliwych osiągnęły:

1. Szwancówna Wiktorja, Kalisz — 179 pkt.,

2. Tomaszewska Marja, Poznań — 179 pkt.,

3. Kortusówna Wanda, Kalisz — 178 pkt.,

4. Ficówna Marja, Kalisz — 177 pkt.,

5. Gidaszewska Teodora, Krotoszyn — 177 pkt.,

6. Spychała Marja, Ostrów — 175 pkt.,

7. Szyllerówna Ada, Gniezno — 175 pkt.,

8. Dzianottówna Irena, Gniezno — 171 pkt.,

9. Gembalska Zofja, Śrem — 168 pkt.,

10. Gościniakówna Janina, Leszno — 166 pkt.

Nagrody: I. — nagroda Okręgowego Urzędu WF. i PW., plakieta złota i dyplom. II. nagroda plakieta srebrna i dyplom. III. nagroda plakieta bronzowa i dyplom. Ponadto od 4—10 m. dyplomy.

Dnia 3 b. m. o godz. 15 nastąpiło uroczyste wręczanie nagród zwycięskim zawodniczkom i zawodnikom oraz zespołom, którego dokonał D-ca O. K. VII. gen. dyw. Dzierżanowski, przy licznym udziale oficerów, komendantów p. w.

Okręgowe zawody strzeleckie p. w. były wspaniałym przeglądem reprezentacyj wszystkich powiatów, należących do D. O. K. VII., a osiągnięte wyniki w poszczególnych konkurencjach mówią już same za siebie, że strzelectwo na terenie O. K. VII. poczyniło już duże kroki, w tej ważnej dziedzinie przysposobienia wojskowego.

Należy tu podkreślić niespodziewaną konkurencję w zawodach i zapał zawodników. Największe walki toczyły się o zdobycie pierwszego miejsca wśród pań, które osiągnęły stosunkowo najlepsze wyniki w strzelaniu.

Nie wszystkie powiaty mogły konkurować o pierwsze miejsce, gdyż z góry już zarysowała się pewna przewaga większej części powiatów terenu O. K. VII. nad powiatami b. Kongresówki, gdzie poza małemi wyjątkami prawie zupełny jest brak strzelnic, a temsamem możność przeprowadzenia strzelań jest znikoma. Jest jednak nadzieja, że do czasu przyszłych okręgowych zawodów strzeleckich p. w. nastąpi pewna równowaga, przynajmniej co do strzelnic małokalibrowych, a tem samem i poprawa wyników w strzelaniach z broni małokalibrowej u zawodników tychże powiatów.

L. p.	powiat	osiągnięte miejsce										Razem punktów
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	
1	Krotoszyn		—	1	2	1	—	—	—	2	1	766 pkt.
2	Kalisz m.	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—	6i5 „
3	Poznań m.	—	3	—	—	—	—	1	1	—	—	4 8 „
4	Leszno	—	—	1	—	1	—	—	—	—	1	411 „
5	Gniezno	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	410 „
6	Koźmin	1	—	—	—	1	—	—	—	1	—	371 „
7	Środa	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	459 „
8	Smigiel	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	266 „
9	Pleszew	1	—	-	—	—	—	—	—	—	1	202 „
10	Śrem	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	182 „
11	Ostrów	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	175 „
12	Szamotuły	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	170 „
13	Grodzisk	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	165 „
14	Wągrówiec	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	160 „
15	Oborniki	—	—	1	—	—	—	—	—	—	-	110 „
16	Odolanów	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	99 „
17	Mogilno	—	—	—	—	—	—	—	1	—	-	98 „
18	Poznań pow.	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	92 „
19	Wolsztyn	—	—	—	—	—	1	—	—	—	-	75 „

W strzelaniach zespołowych, biorąc pod uwagę 3 miejsca żaliczalne, zdobyły obwody p. w. następujące miejsca:

m.	obwód p. w.	I.	II.	III.	Punktów
1	70 pp.	2	—	—	813
2	6 pp.		—	2	803
3	58 pp.	—	1	—	488
4	6[illegible] pp.	—	—	1	319

Ogólnie osiągnięte miejsca i punkty przez poszczególne obwody p. w. w okręgowych zawodach strzeleckich p. w.
1. Obwód p. w. 56 pp. — 1940 pkt.
2. Obwód p. w. 70 pp. — 1656 pkt.
3. Obwód p. w. 58 pp. — 1148 pkt.
4. Obwód p. w. 69 pp. — 729 pkt.
5. Obwód p. w. 55 pp. — 677 pkt.
6. Obw. p. w. 29 p. s. k. — 615 pkt.
7. Obwód p. w. 57 pp. — 410 pkt.
8. Obwód p. w. 60 pp. — 274 pkt.
9. Obwód p. w. 68 pp. — pkt.

Pamiętaj, że 15 listopada upływa termin przesyłania prac na „Konkurs Junaka"!

Jak rozegrano mecz hokeyowy Polska—Węgry w Budapeszcie

Trzy bramki samobójcze Polaków. Wynik 3:1 byłby właściwym wykładnikiem sił. „Lechja" ulega mistrzowi Węgier M. H. C. po ciekawej i ładnej grze 5:3 (3:0)

Mecz w Budapeszcie rozegrany został w fatalnych warunkach. Deszcz padał silnie od samego rana. Boisko wyznaczone do zawodów, do gry się nie nadawało, wobec czego spotkanie rozegrano na stadjonie M. H. C. gdzie teren jeszcze był jako tako możliwy.

Drużyna nasza było osłabiona brakiem 3 graczy a mianowicie w obronie Sobuszczykiem z K. H.-Siem., Błochem z KW, i Jarczykiem z K. H.-Siem. Obecność nawet Caisa wzgl. Sojki mogła ewentl. wzmocnić nasz zespół.

Ekspedycja polska ze względu na otrzymanie paszportu w piątek (25. X.) wieczorem opuściła Poznań i w sobotę po godz. 22-giej zawitała do stolicy Węgier. Wypoczynek dla naszych graczy był więc za krótki. Polacy wystąpili w następującej ustawie: Drzewicki, Śledziński, Kaźmierczak, Karaśkiewicz, Kohman, Spychała, Dembiński, Brodniewicz, Paczkowski Sob., Paczkowski Tad., Adamski. Po zmianie Dembińskiego miejsce zajął Kadłubowski a za Kaźmierczaka wstąpił Niklasiewicz. Reprezentację stanowili więc gracze Klubu Hokejowego „Lechja" i Klubu Łyżwiarskiego z Poznania.

Węgrzy przeciwstawili naszej drużynie najlepszy zespół złożony z graczy 4 czołowych klubów. Skład drużyny: Lifka (A.H.C.), Karacson I i II (M. H. C.), Belon — Pholl (M. A. C.), Miklös (M. H. C.), Kovües (B. H. C.), Revey (M. H. C.), Heinrich (M. A. C.), Szendey (M. H. C.), Ghillany (M. A. C.), Miklösa zastąpił w czasie zawodów Tcheki (M. H. C.). Pierwsze ataki Węgrów odrazu wskazują, że przeciwnik Polaków jest silny i przeprawa z nim nie będzie łatwa. Na tyłach naszych panuje pewne nieporozumienie bramkarza z obrońcami, ostatni jakkolwiek bronią z wielką ambicją, z trudem jednak dają radę ruchliwym i technicznie doskonale opanowanym napastnikom Bramkarz natomiast widocznie stremowany bronił tak fatalnie — jak chyba nigdy w swej długiej karjerze sportowej. Trzy bramki padły z jego winy. Poprawił się w drugiej połowie i zbierał nawet zasłużone oklaski. W 20 min. prowadzili gospodarze już 4:0. Polacy zwłaszcza lewą stroną częściej zagrażają, lecz doskonała para baeków węgierskich wraz z bramkarzem bronią wszystko. Następuje zmiana pól.

Polacy stawiają energiczniejszy opór Madziarom, którzy faktycznie tylko szczęściu zawdzięczają zdobycie w pierwszych minutach dwóch bramek; z czego jedna padła przy wybitnej pomocy Polaków, a druga strzelona została z poza koła strzałowego a mimo to uznana przez sędziego, jakkolwiek kapitan drużyny Polaków zaprotestował. — Gra się wyrównuje, chwilami mamy to mniej lub więcej przewagi nad zmęczonymi Węgrami — jednak atak polski nie może uzyskać choćby honorowego goala.

W drugiej połowie bardzo nieznacznie ustępowaliśmy Węgrom — lecz los nam nie sprzyjał. Gra była prowadzona fair.

Zawodami kierowało dwóch sędziów węgierskich, którzy niestety dość często fałszywemi rozstrzygnięciami nam zaszkodzili. Stanowczo mało uwagi zwracali na wysokie podnoszenie kija i nieprawidłowe haczenie, co zwłaszcza ich ziomkowie często czynili.

U Węgrów najlepszą częścią była obrona i atak, zwłaszcza skrzydłowi. W drużynie Polaków bramkarz rozegrał się dopiero w drugiej połowie, gdyby tak grał od początku, mecz przegralibyśmy najwyżej 2:0. Z obrońców Śledziński lepszy od Niklasiewicza i Kaźmierczaka, który puszczał początkowo wiele piłek. Kohman na środku pomocy był najlepszym na boisku graczem. Spychała i Karaśkiewicz dzielnie jemu sekundowali. Ostatni w pierwszej połowie nie zawsze pilnował swego stanowiska i umożliwił przeboje skrzydłowym, z których padły bramki. W ataku lewa strona lepsza od prawej. Zwłaszcza pozycja prawo-skrzydłowego była słaba. Pomoc zresztą miała tak trudne zadanie z atakiem Węgrów, że swoich napastników zasilała niewiele.

Po zawodach odbył się bankiet, który przeciągnął się do północy. Prezes Związku Węg. wzniósł toast na cześć Polski i Jej Pierwszego Marszałka Pisudskiego. Odpowiedział w języku francuskim kierownik ekspedycji por-lek. Grodzki. Toastowali również kapitan drużyny Paczkowski I na cześć drużyny węgierskiej i Kohman na pomyślny rozwój sportu hokejowego. Poczem reprezentacja Polski odśpiewała dwie zwrotki „My pierwsza Brygada" co spotkało się z wielkim aplauzem Węgrów.

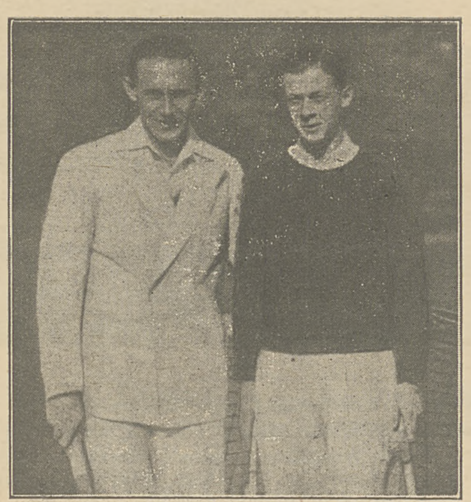
Lechja — — Magyar Hockey Club 5:3 (0:3).

Nazajutrz spotkała się jedenastka mistrza Polski z mistrzem Węgier. Pogoda dopisała w zupełności. Boisko z małemi wyjątkami dobre.

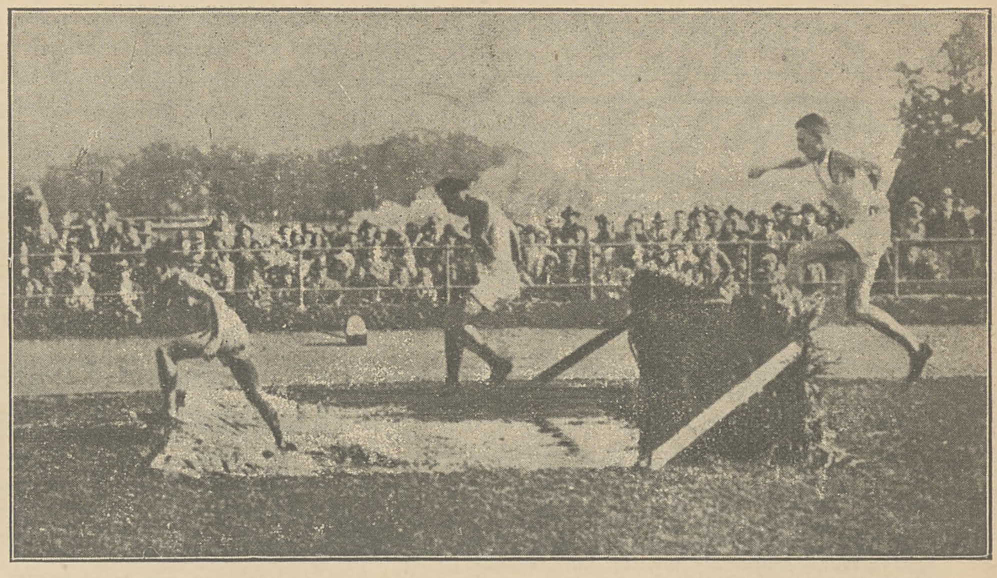
Węgrzy wystawili natępujący zespół: Wirth, Karacson II i I, Csaky, von Waal Bake, Telcki, Hertelendy Mörfley, Szendey, Miklóo. *Lechja* stanęła w składzie: Czekała, Śledziński, Nikla-



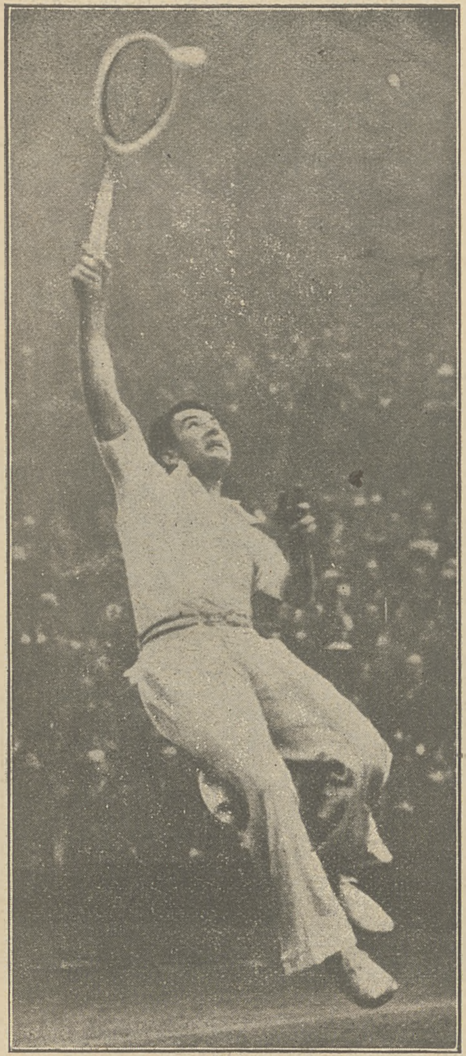
Gracze polskiej reprezentacji hokejowej w Budapeszcie. Stoją od lewej: Gransz, Czekała, Kaźmierczak, Brodniewicz, Dembiński, Drzewiecki, Spychała, Paczkowski Sob., Minnicki, Kadłubowski. Siedzą od lewej: Śledziński, Kohman, Paczkowski Tad., Niklasiewicz, Adamski, Karaśkiewicz i por. Grodzki, redaktor naczelny „Junaka", kierownik ekspedycji.



Tennisiści francuscy J. Borotra i M. Bossus.



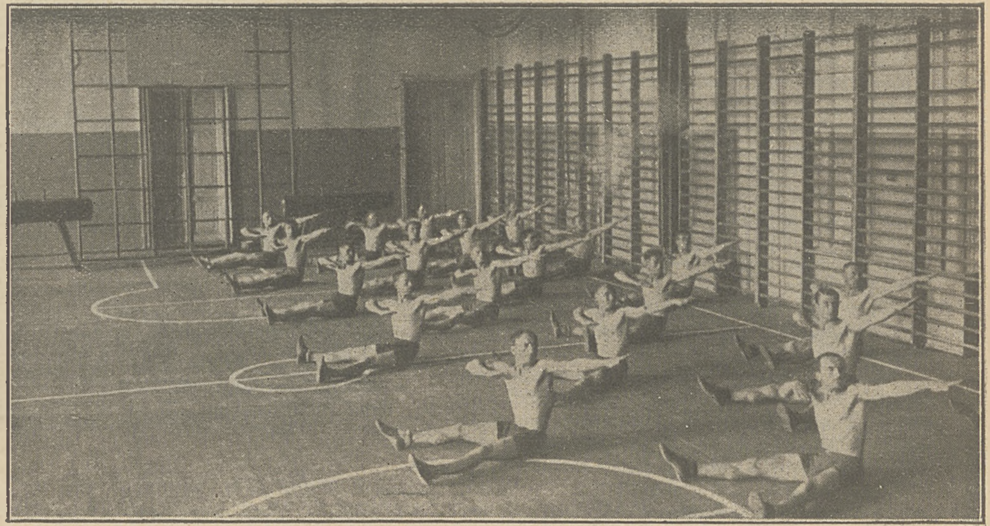
Trzy fazy biegu z przeszkodami (steeple-chase) na jednem zdjęciu.



Świetny amerykański tennisista van Ryn ścina piłkę.



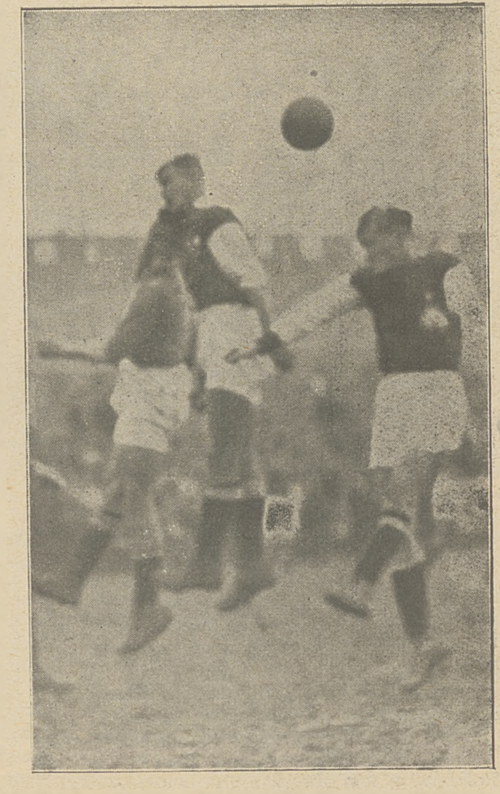
Na starcie biegu Wilanów—Warszawa.



Wzorowa lekcja gimnastyki w dniu otwarcia sali Ośrodka W. F. w Wilnie.



Zajęcia na kursie szermierczym Ośrodka W. F. w Warszawie.



Przybysz walczy z braćmi Zastawniakami na meczu Warszawianka—Warta.



Z meczu hokejowego Polska—Węgry w Budapeszcie. Obie drużyny przed zawodami.



Podczas II Narodowych Zawodów Łucznych na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej w Warszawie.



Tak walczono na meczu hokejowym Polska—Węgry. Gracze w poszukiwaniu piłki zagubionej w... błocie!

siewicz, Spychała, Kohman, Kaźmierczak, Adamski, Paczkowski Tad., Paczkowski Sob., Kadłubowski i Minicki. Poznańczycy grają więc z rezerwą.

W pierwszej połowie gospodarze naogół mają nieznaczną przewagę, dość nieoczekiwanie umieją, dobyć trzy bramki, z których jedna puszczona była dzięki nieporozumieniu się tyłów. Ataki Polaków w tym okresie nie przynoszą żadnego wyniku, doskonała para reprezentacyjnych obrońców znakomicie wyjaśnia wszelkie grożące niebezpieczeństwa. Druga część meczu dała wynik 3:2 dla Polaków. — Lechia walczy z wielką ambicją i lotnością przewyższa Węgrów. W jednym z ataków następuje przebój Paczkowskiego Tadeusza — bramkarz stara się obronić silny strzał —, daremnie piła grzęźnie w siatce, a on doznaje lekkiego zwichnięcia nogi i musi ustąpić miejsce rezerwowemu bramkarzowi dr. Kerteszowi. Polacy mają teraz nawet przewagę, atakują zawzięcie, pomoc Lechji stoi no wysokości zadania, wspomaga wybitnie atak, który przez Adamskiego zdobywa drugi punkt. Już zdaje się, że wyrównamy, lecz ruchliwy Szendey dwukrotnie umieszcza piłkę w siatce Polaków, przyczem bramka ostatnia strzelona została z wielkiem szczęściem. Lechia odpowiada również atakami licznemi i po centrze Kadłubowskiego — Paczkowski I strzela nie do obrony w sam narożnik, ustalając tem samem wynik.

Mecz był ciekawy, do ostatniej chwili wynik był niepewny wobec stale zmiennych ataków. *Drużyna poznańska mimo przemęczenia pokazała ładną grę, dowodząc, że w normalnych warunkach hokej polski niewiele ustępuje węgierskiemu* i w najbliższym czasie możemy liczyć z całą pewnością na sukcesy.

Głosy o zawodach budapeszteńskich:

Sport Hiradó. Pismo do zauważa, że wynik jest za wysoki, pomimo bezsprzecznie lepszej gry i wyższości Węgrów. Dużą winę w tak wysokiej porażce ponosi bramkarz Polaków, broniąc szczególnie słabo w pierwszej połowie. Z Polaków Kohman najlepszy.

Dziennik *Pester Lloyd* pisze: Polacy przyjechali dopiero w sobotę późnym wieczorem i byli widocznie przemęczeni, z trudem tylko zdołali się oprzeć technicznie lepszym gospodarzom. Główną winę porażki ponosi jednak bramkarz gości. Polacy umieją bezsprzecznie więcej jak to, co widzieliśmy podczas wczorajszych zawodach, rozegranych na zupełnie nieodpowiedniem boisku. Grali oni bardzo fair i życzymy sobie widzieć znowu zespół Polaków w naszej stolicy i skoro będą lepsze warunki terenowe — jesteśmy przeświadczeni, że zobaczymy ładną grę.

Nemzeti Sport najpopularniejszy dziennik sportowy Węgier poświęca wiele miejsca zawodom i m. i. pisze: Polacy zrobili jak najlepsze wrażenie. Ustępowali drużynie naszej, lecz nie w takim stosunku jak brzmi wynik meczu, który zawdzięczają nasi gracze słabej grze bramkarza Drzewieckiego do połowy. Z Polaków najlepszy Kohman. Podobali się również Niklasiewicz, Karaśkiewicz i Drzewiecki w drugiej połowie, kiedy bronił brawurowo.

To samo pismo wyraża się o mecz *Lechji* z *M. H. C.* następująco: Zawody doszły do skutku pod koniec bankietu po meczu niedzielnym. Lechja, która najwięcej dała graczy do reprezentacji pokazała wiele piękniejszą a przytem skuteczniejszą grę. Atak jej przez cały czas stale zagrażał i nie dał spokoju doskonałym baekom reprezentacyjnym M. H. C. Z drużyny gości podobali się: Śledziński, Kaźmierczak, Kohman i Paczkowski I.

Uwagi kapitana drużyny polskiej Tad. Paczkowskiego:

Drużyna nasza była mało wypoczęta — wyjazd nasz opóźnił się o 24 godziny z powodu późnego nadesłania paszportów ulgowych.

Drużyna wystąpiła z brakiem Soboszczyka, który ze Śledzińskim tworzyliby znakomitą parę. W ataku brakowało przynajmniej dwóch graczy.

Wygrali Węgrzy zasłużenie — lecz w stosunku zbyt wysokim. Winę naszej porażki ponosi przedewszystkiem bramkarz, który jakkolwiek zazwyczaj równy, grał z wielkim pechem. W obronie Śledziński lepszy od Kaźmierczaka, a także Niklasiewicza. Pomoc z Kohmanem na czele była najlepszą częścią drużyny. Karaśkiewicz zwłaszcza w drugiej połowie się podobał, gdyby w pierwszej części pilnował swej pozycji, lewoskrzydłowy Węgrów nie oddałby tylu niebezpiecznych strzałów. Atak, jak zwykle stanowi najtrudniejszą część drużyny, nie wykazał wiele zgrania. Pewna poprawa widoczna była w drugiej przerwie. Zresztą pomoc wobec lotnego ataku Węgrów miała tak wiele pracy, że własny atak zasilała bardzo niewiele.



Kohman udaremnia strzał lewego łącznika Węgrów podczas zawodów hokejowych Polska—Węgry.

Uprasza się Komitety, by rozdzielniki prenumeraty na kwartał I. roku 1929 nadesłały jaknajwcześniej

Wysokie zwycięstwo pięściarzy poznańskich

Wielkie zainteresowanie publiczności — Wiśniewski bohater zawodów

Obszerną salę kina „Słońce" zapełniła publiczność po brzegi, dając dowód coraz to większego zainteresowania się pięściarstwem.

Po powitaniu publiczności, pracy i zawodników przez prezesa POZB. p. Baranowskiego i przemówieniu przedstawiciela Czechów rozpoczęły się walki. Prażanie wystawili najsilniejszy swój garnitur, Polacy wystąpili bez Majchrzyckiego.

Poznań już przed walką prowadził 4:0 ponieważ zawodnicy Pragi w wadze koguciej i muszej posiadali „odwagę" i startować mogli tylko poza konkursem.

Wyniki walk:

Waga musza: Spotkanie poza konkursem. Vobnastil mistrz Czechosłowacji pokonał na punkty mało zresztą przekonywująco Kokocińskiego. W pierwszem starciu V. atakuje więcej, jednak Kokociński celnemi uderzeniami zmusza zbyt krewkiego Czecha do czujnej walki. W drugiem starciu tempo nieco już słabnie, V. silnemi prostemi kilkakrotnie zadaje dotkliwe ciosy zbyt otwarto walczącemu poznańczykowi, który góruje, w trzeciej rundzie — przegrywa jednak.

Waga kogucia. Spotkanie towarzyskie. Krob — mistrz Czechosłowacji i Stępniak — Poznań pokazali wcale ładną i ciekawą walkę, która zakończyła się sukcesem coraz lepiej zapowiadającego się naszego pięściarza. K. fizycznie silniejszy, dysponuje seryjnemi uderzeniami, czego brak Stępniakowi. Nadrabia on jednak te braki nadwyraz wielką pracowitością. Pierwsza runda wyrównana K. rozpoczyna atak w drugiem starciu na który St. odpowiada contratakiem i przechodzi do ofenzywy trzymając w szachu Czecha — rzuca go nawet na deski do trzech. K. popełnia w tem okresie dwa foule, które uszły jednak uwadze sędziego. W ostatnim starciu Czech stara się za wszelką cenę przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, walczy nie fair — przegrywa ostatecznie.

Waga piórkowa. Sary (Praha) — Forlański (Poznań). Forlański z miejsca atakuje i jest widocznie lepszy od swego przeciwnika. Czech natomiast walczy bardzo lekko, znać na nim zaprawę — jednak nie ma tego ducha do walki co Forlański W trzeciem starciu poznańczyk stale goni po ringu zmęczonego S., który jest mocno „groggy" i niewiele brakowało, by jego wykończyć. Zwycięża na punkty Forl. Poznań prowadzi więc 6:0.

Waga lekka. Skaicky (Praha) — Anioła (Poznań). Anioła pokazał, że umie walczyć. Czech posiada błyskawiczne uderzenie i jemu też się udaje początkowo zadać kilka ciosów Aniole, jednak ten otrząsa się z przewagi Czecha i bierze inicjatywę w swoje ręce i zwłaszcza w drugiem starciu ma znaczną przewagę. Trzecia runda upływa pod niewielką przewagą Anioły, który też zwycięża na punkty i Poznań prowadzi 8:0.

Waga półśrednia. Nekolny — mistrz Czechosłowacji brał udział w olimpjadzie, widać, że posiada bogaty zasób metody walki pięściarskiej i nad Arskim, który przecież należy do jednego z czołowych bokserów polskich — górował pod każdym względem. Arski tak rzadko przychodził do głosu, nie miał nawet odwagi przeciwstawić się Nek. i odnosiło się wrażenie — że musi być chory. Arski poluje początkowo na wymierzenie ciosu Nek., ten jednakże paruje wszystko, jest wciąż w ofenzywie. Zwycięża Nek. wysoko na punkty. Wynik walk 8:2.

Waga średnia. Hocky — mistrz Czech. — Bączkowski. Najsłabsza walka dnia. W pierwszem starciu zwyciężył H. Dalsze dwie rundy są naogół wyrównane. Zwyciężył na punkty małą różnicą H. Obaj pięściarze w ostatniej rundzie ledwo się trzymali na nogach. 8:4 dla Poznania.

Waga półciężka. Hermanek (Praha) mistrz Czech. i wicemistrz świata — Wiśniewski — mistrz Polski. Zawodnik poznański wykazał znaczny postęp w stosunku do ostatniego spotkania. Walczył z taką niebywałą ambicją stale był w ofenzywie, umiejętnie zastosował obronę — dzięki czemu pokonał tak doskonałego Czecha. Przyczyniła się do tego w niemałym stopniu widownia, która do tego stopnia zachęcała Wiśniewskiego do walki, że od nosiło się „wrażenie" jakby na sali kina „Słońca" odbywały się walki byków, a nie zawody bokserskie. Hermanek rozporządzający nadzwyczaj silnym ciosem stara się znokautować W. — tenże jednak nietylko, że unika nader umiejętnie, ale punktuje z powodzeniem. Wygrana Wiśniewskiego, który powetował porażkę Ar. skiego widownia przyjęła długo niemilknącemi oklaskami.

Poznaniacy odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 10:4, byli oni przedewszystkiem ogólnie biorąc technicznie lepsi i walczyli nadzwyczaj brawurowo. Anioła i Wiśniewski w meczu z Lipskiem spisali się słabo — poprawili zupełnie swą opinję na meczu z Czechami. Organizacja spoczywająca w rękach p. Baranowskiego wypadła jak najlepiej za wyjątkiem przydziału miejsc prasie. Każdy reporter starać się musiał na własną rękę, by się jak najlepiej ulokować. Oczywiście były i wyjątki —, że dla niektórych sprawozdawców rezerwowano nawet stoły. Ponieważ zawody te organizowane były pod egidą Miejskiego Komitetu WF. i PW. a my jako organ Wojew. Kom. WF. i PW. uważamy się w tym wypadku specjalnie w prawie domagać się innego traktowania tembardziej, że poświęcamy stosunkowo bardzo wiele miejsca tej dziedzinie.

Sala „Słońca" okazała się jeszcze za szczupłą — wiele osób musiało zrezygnować z udziału w zawodach z braku miejsc. Dobrze zrobiłby POZB gdyby się postarał na przyszłość o salę większą.

Nietylko Polska, ale i zagranica nazywa Poznań — stolicą pięściarstwa polskiego.



Uczestnicy zawodów bokserskich dla początkujących, organizowanych przez ośrodek w. f. w Katowicach.

Kronika p. w.

Starostwo powiatu w Sępólnie wydało ilustrowaną jednodniówkę na pamiątkę uroczystości poświęcenia gmachu starostwa, stadjonu sportowego, Pow. Kom. W. F. i P. W., oraz domu ludowego w dniu 13 października b .r.

Na treść jednodniówki ładnie ilustrowanej składają się ciekawie opracowane artykuły: artykuł p. starosty Ornassa „Historja powiatu sępoleńskiego" i artykuł: „Powiat złotowski", p. kapitana Potockiego „Ku pożytkowi i Chwale Ojczyzny" oraz artykuły: p. Basandowskiego, ks. Grudzińskiego, ks. Dąbrowskiego, p. Bruchwalskiego i innych.

✱

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północ. corocznie przechodzi w wojskowych obozach letnich kursy około 40 tys. młodzieży w wieku od 17—27 lat.

Obozy te zasilają siłę zbrojną Stanów Zjednoczonych 700 oficerami rez.

Obozy wojskowe dla młodzieży zostały zorganizowane po raz pierwszy w 1913 r.

✱

Przysposobienie wojskowe we Francji datuje się od roku 1889, później akcję te regulowało szereg ustaw. Ostatnia ustawa z 1928 r. określa ścisłe związanie prac przysp. wojsk. ze służbą wojskową, oraz zawiera postanowienia o wyzyskaniu korzyści, płynących ze szkolenia poza armją. Pierwszą szkołę wychowania fizycznego założono w r. 1852 w Join-ville-le Pont koło Paryża.

W Estonji w zawodach konnych w Tallinie prócz drużyn zagranicznych brali udział również członkowie obrony narodowej t. j. „Kaitselit", którzy wykazali dużo wprawy we władaniu koniem.

Okręgowy Urząd W. F. i P. W. w Warszawie zorganizował na podstawie rozp. Państwowego Urzędu W. F. i P. W. kurs przodowników ćwiczeń cielesnych dla podoficerów zawodowych instruktorów p. w. Kurs ten ukończyło 7 podoficerów instruktorów przysposobienia wojskowego z terenu O. K. VII.

Kurs trwał od 3. IX — 12. X. b. r.

✱

Major Pfeiffer Franciszek został wyznaczony jako delegat M. S. Wojsk. do spraw Związku Harcerstwa Polskiego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W lidze jeszcze niema rozstrzygnięcia

Nowiny piłkarskie — Petkiewicz górą! — Motocykliści „Unji" zamykają sezon

Zima za pasem!

Ubiegła niedziela nie wyjaśniła jeszcze sytuacji w lidze. Kto będzie mistrzem nie wiadomo. Największe szanse ma benjaminek ligi Garbarnia, potem Warta i Wisła. Również nie zostały wyłonione kluby, które spaść mają do kl. „A" w swych okręgach. Już dawno nie walczono tak zawzięcie w lidze, jak w bieżącym roku. Polonia po udanym starcie w drugiej serji — już zapewniła sobie pozostanie w lidze. Niepewny jest los Turystów, I. F. C., Pogoni, Ruchu, Warszawianki i Czarnych. W tabeli prowadzi Garbarnia przed Wartą różnicą jednego punktu.

Warta, grając w Łodzi przeciw *Ł. K. S.*, zwyciężyła *2:0*. Jedną bramkę zdobył Przybysz, druga była „samobójcza". Warciarze wystąpili w identycznym składzie jak przeciw Warszawiance. Zwycięstwo ich było zupełnie zasłużone, przez cały czas trzymali w szachu silną drużynę gospodarzy. *Garbarnia* pobiła 3:2 *Czarnych*, przyczem ogólnie stwierdzają, że wynik remisowy byłby właściwym wykładnikiem przebiegu gry. *Pogoń* i *I. F. C.*, potrzebujące jeszcze po kilka punktów dla utrzymania się w lidze — podzieliły się punktami — wynik brzmiał 1:1. *Turyści* ulegli *Polonji* 1:2, czem wzięli jej wielki kłopot z głowy, może ona sobie pozwolić ostatnią grę nawet przegrać.

O wejście do ligi rozegrany został mecz finałowy pomiędzy *Lechią (Lwów) a Naprzodem w Lipinach*. Lwowianie wyszli zwycięsko 3:1.

W grupie I zapowiedziany mecz *Marymont — Ł. T. S. G.* się nie odbył i jeszcze mistrz tej grupy nie został wyłoniony. Jak tak pójdzie dalej, to bodaj w tym roku zadecydowany zostanie mistrz klasy „A". W Poznaniu niespodziankę zrobiła „B"-klasowa *Liga*, bijąc *Legję* 4:1. Sparta odprawiła Polonie wynikiem 3:1.

W Gnieźnie *Stella I* — z reprezentacją tegoż miasta uzyskała wynik bezbramkowy. Stella druga z teamem „B" — osięgła również remis 1:1.

W lekkiej atletyce osięgnął wielki sukces w Stokholmie Petkiewicz. Pokonał całą elitę szwedzkich biegaczy z Magnusem na czele. Czas Petkiewicza uzyskany na dystansie 3000 m. wynosi 8:53.4. *Warta I*, startując w biegu rozstawnym na przestrzeni 10.000 mtr. zwyciężyła w czasie 27.24 m. przed Sokołem I i S. M. P. — Czwarte miejsce przypadło Sokołowi II, a piąte Warcie II.

We Lwowie bieg na przełaj „Wieku Nowego" wygrał Sawaryn (Pogoń). W biegu pań w stolicy zwyciężyła Meclówna ze Skry.

Na zakończenie sezonu urządziła sekcja motocyklistów T-wa Sportowego Unja na boisku Sokoła wyścigi motocyklowe, które zgromadziły kilkanaście maszyn.

W biegu zwycięzców wygrał pewnie Kostrzyński 12.16, bijąc doskonałego Turkiewicza o 1 sek. Na zakończenie biegów odbył się bieg pocieszenia, w którym startowały 4 maszyny, oraz bardzo oryginalny i niewidziany bieg żółwi; wygrał ten, kto przybył do mety ostatni, a był nim Turkiewicz.

Wyniki zawodów bokserskich podajemy na innym miejscu. — Obecnie coraz więcej czuje się zbliżającą zimę. — Hokeiści i narciarze już zapowiedzieli imponujące wprost imprezy. A może rozgrywki hokejowe zastąpią nam piłkarskie mecze ligowe — a no zobaczymy.



Start warszawskich motocyklistów na torze dynasowskim.

Co słychać w świecie sportowym

Polski Związek Hokeya na trawie rozegra w przyszłym roku zawody z Węgrami, najprawdopodobniej w Poznaniu i z Czechami w Pradze.

*

Znany polski pływak Bocheński wygrał bieg na 100 mtr. w Gandawie w silnej konkurencji w czasie 1.04.6. Wynik, na światowe stosunki nawet dobry.

*

Bieg sztafetowy dookoła Polski zakończony został po 17 dniach trwania.

*

W dniu 7 bm. polska drużyna hippiczna weźmie udział w wielkich konkursach w Ameryce. Polacy uważani są za zwycięzców przyszłych w nagrodzie o „Puhar Narodów", który był już dwa razy w rękach naszych.

*

Petkiewicz w biegu na 1000 mtr. w Stokholmie uzyskał czas 4.19.6, co stanowi nowy rekord Polski.

*

A. Z. S. Warsz. wniósł protest do PZLA. za udział Buczyńskiego (Polonia) w biegu maratońskim bez badania lekarskiego.

Międzynarodowy Związek Studentów obejmuje 32 państwa i dla swych zawodników urządza co dwa lata zimowe igrzyska. Następne zawody odbędą się w dniach od 4—12 stycznia. Polacy również mają wziąć udział.

*

Otwarcie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego nastąpi 10 bm.

*

Piłkarskie zawody Austrja—Anglja odbędą się w maju 1930 r. Będzie to niewątpliwie wielka atrakcja sportowa dla Wiednia, a równocześnie dla całego świata piłkarskiego.

*

Przewodniczący komisji sportowej P. Z. B. Władysław Wieczorek został zawieszony w swych czynnościach aż do odwołania.

*

Warszawa pokonała Łódź w piłce koszykowej 21:6.

*

Wyścigi na dystansie 1 kilometra urządza w dniu 10 bm. Oddział Motocyklowy „Unja".

*

Prezesem Poz. Okręg. Zw. Pływackiego został p. Jęczkowiak z Sokoła, znany z prac organizacyjnych na terenie Poznania.

DZIAŁ MORSKI

Tonaż polskiej floty handlowej.

Polski tonaż handlowy wynosi w chwili obecnej 37850 ton. Przyrost za rok ubiegły wyraża się w cyfrach: 12 nowych jednostek, o pojemności około 17 tys. ton. Posiadamy obecnie 9 statków rządowych towarowych, 5 pasażerskich i 4 pomocnicze, ponadto 2 prywatne towarowe, 4 prywatne — pasażersko-towarowe i 2 statki prywatne pomocnicze. Niebawem rząd nabędzie kilka nowych staków dla „Żeglugi Polskiej", a „Polska marynarka handlowa" zakupiła już 2 parowce dla Polsko-skandynawskiego towarzystwa transportowego". W najbliższym czasie ma być już przyjęty na własność Państwa nowy statek szkolny „Pomorze" o nośności 2500 ton.

*

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Kurs ćwiczeń sportowo-gimnastycznych dla pań.

W Okręgowym Ośrodku Wychowania Fizycznego w Poznaniu organizuje się kurs ćwiczeń sportowo-gimnastycznych dla pań od lat 18. Na kursie tym wykwalifikowani instruktorzy i instruktorki prowadzić będą ćwiczenia z zakresu gimnastyki gier sportowych (siatkówka, koszykówka, hazena) gier i zabaw ruchowych łucznictwa i lekkiej atletyki a w zimie narciarstwa nizinnego Projektowane są wspólne zabawy i wycieczki w zależności od ujawnionej w tym kierunku chęci uczestniczek oraz kursy narciarskie w Krynicy lub Zakopanem.

Ćwiczenia te mają na celu danie sposobności zapoznania się szerszym warstwom społeczeństwa z różnemi dziedzinami sportu oraz dania okazji dla zdrowej rozrywki, dającej wiele radości życia.

Dobór towarzyski będzie zapewniony.

Ćwiczenia odbywać się będą 3 razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 17 do 19 w hali treningowej i sali gimnastycznej lub na stadjonie Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, mieszczącego się przy ul. Marcelińskiej.

Każda z uczestniczek winna posiadać własny kostjum sportowy odpowiedni do obecnej i nadchodzącej pory roku oraz rodzaju uprawianych ćwiczeń (sukienka lub spodeńki lekkoatletyczne) sweater i obuwie gimnastyczne).

Każda z pań, która chciałaby utrzymać w należytej formie swe ciało, zapewnić sobie dobrą przemianę materji, uzależnioną od pracy mięśniowej, być młodą, zdrową, pogodną i wesołą oraz zapoznać się z tak modnym obecnie wychowaniem fizycznem powinna zgłosić swój udział w powyższych ćwiczeniach.

Opłata wynosi 15 złotych miesięcznie płatnych z góry.

We wniosku o przyjęcie należy podać imię i nazwisko, wyznanie, zawód swój lub męża względnie kogoś z rodziców.

Kurs rozpocznie się w początku listopada.

Wszelkie informacje, rady i wskazówki udziela referent wychowania fizycznego Okręgowego Urzędu WF. i PW. ulica Babińskiego 2. od godz. 8—15. prócz niedziel i świąt, telefon nr. 24 przez centralę Sztabu (43—41, 44—81).

Z przysposobienia wojskowego w powiecie działdowskim.

Powiat nasz jako jedyny skrawek ziemi mazurskiej, należącej do Polski, zaczyna przejawiać wielką działalność w dziedzinie Przysp. Wojsk., co należy przypisać p. kpt. Stepnowskiemu Stanisławowi który niedawno objąwszy ten dział pracy jako Powiatowy Komendant P. W. i W. P. dokłada wszelkich starań, aby praca w tym kierunku wydała jak najlepsze wyniki. W pracy tej dopomaga usilnie i chętnie powiatowy referent oświatowy p. Pszenny Piotr i ogół nauczycielstwa. Z każdym dniem prawie zwiększają się szeregi i oddziałki P. W., które skupiają młodzież tak katolicką jak i ewangelicką. Obecnie na terenie powiatu jest czynnych 14 oddziałków, a każdy z nich skupia w sobie młodzież trzech do czterech wsi. Ogółem powiat nasz liczy dotychczas przeszło 300 członków. Dalsze oddziałki są w stadjum organizacji. — W ostatnim czasie powstały nowe oddziały: w Sękowie, w Grodkach, Wielkim Łęcku, Koszelewach, Szczuplinach, Żabinach i Białutach. Do oddziału w Grodkach zapisała isę młodzież Grodek, Przełęka i Pryomy. Do powstania tego oddziału przyczyniło się nauczycielstwo wymienionych wiosek i p. Pietrzykowski z Grodek. Oddział ten liczy około 30 członków, którzy posiadają już przepisowe czapki. Podobnie został zorganizowany oddział w Wielkim Łęcku, do powstania którego przyczynił się w wielkiej mierze miejscowy ks. proboszcz Moszyński, zaś w Koszelewach pp. Muzolf i Zabiegły.

Zorganizowana młodzież wykazuje dużo dobrych chęci do ćwiczeń. — Jedynym hamulcem w tej pracy jest brak środków lokomocji, oraz większych funduszy na zaopatrzenie nowopowstających oddziałków w niezbędne podręczniki, sprzęt do szkolenia, strzelnice i boiska.

Cześć tym wszystkim, którzy pracą swą przyczyniają się do fizycznego i umysłowego rozwoju młodzieży i dobra naszej Ojczyzny!

O utworzenie Syndykatu Turystycznego Pomorza.

Na czele akcji stanął wojewoda Lamot.

W dniu 28 bm. odbyło się w auli Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu posiedzenie przedstawicieli samorządów województwa pomorskiego w sprawie stworzenia na Pomorzu Syndykatu Turystycznego.

Zebranie zagaił p. wojewoda Lamot, który w ogólnym zarysie nakreślił działalność tej instytucji, przyczem zaznaczył, iż mówiąc o ruchu turystycznym na Pomorzu, ma na względzie dwa zagadnienia, a mianowicie: 1) właściwą turystykę, tj. organizowanie ruchu wycieczkowego i 2) skierowanie ruchu letniskowego z dużych ośrodków miejskich w Polsce na Pomorzu, które ze względu na różnorodność krajobrazu posiada odpowiednie ku temu warunki.

Po przemówieniu p. woj. Lamota i odczytaniu sprawozdania przez p. inż. Łaniewskiego z działalności dotychczas istniejącej przy Pomorskim Urzędzie Wojewódzkiej Agencji Turystycznej, która w bieżącym roku organizowała wycieczki na PWK — wywiązała się obszerna dyskusja nad projektem stworzenia Syndykatu Turystycznego.

W wyniku dyskusji wybrano komitet składający się z 7 członków z p. starostą krajowym Łąckim na czele, którego zadaniem będzie zająć się zorganizowaniem akcji stworzenia tego syndykatu. Instytucja ta w myśl projektu statutu ma być spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której kapitał zakładowy składałby się z udziałów poszczególnych samorządów miejskich i powiatowych i wynosiłby około 200 tysięcy zł. Do akcji tej mają być również zaproszona Izba Przemysłowo - Handlowa i Pomorska Izba Rolnicza.

Posiedzenie Pow. Kom. W. F. i P. W. w Włocławku.

Pod przewodnictwem starosty inż. Gayzlera odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu W. F. i P. W. Włocławek, na którem komisja rewizyjna złożyła sprawozdanie z działalności komitetu za rok 1928/29. Ze sprawozdania tego wynika że działalność komitetu była bardzo ożywiona i w dużym stopniu przyczyniła się do wciągnięcia do pracy W. F. i P. W. licznych szeregów młodzieży. Na posiedzeniu omówiono także program działalności w roku przyszłym.

*

Na rubieżach mazurskich czuwają . . .

(Z powiatu działdowskiego)



Nowy oddz. pw. w Grodkach, siedzą: kpt. Stępnowski, dr. Krupiński, pow. ref. ośw. Pszenny i nauczycielstwo z Gródka, Przełęka i Pryomu.



Nowy oddział p. w. w Łęcku Wielkim. Na zdjęciu m. in. kpt. Stępnowski, ks. prob. Moszyński i pow. ref. oświat. Pszenny.



Nowy oddział p. w. w Szczuplinach. Siedzą p. p. kpt. Stępnowski, pow. ref. oświat. i nauczyciel Przeczewski.

CZESŁAW SZYMKIEWICZ.

W niewoli

(Ciąg dalszy)

— Nu nniet... Ale to ja... niby widzisz.... to tak... dla porządku. Żeby znaczy...

— Znaczy, że idjota jesteś. Wio małe... Leżą ci obaj, że to ani ręką ani nogą, a on wrzeszczy.

—Wrzeszczy, wrzeszczy — przedrzeźnił tamten — a wiesz ty co mnie towarisz komisar powiedział.

— Nu?

— Pilnuj, znaczy się, tych dwóch polaczków, jak oka w głowie i pierunem ich do sztabu brygady. Jakby ci zwiali, to pod ściankę! Rozumiesz?

— Cóż to za takie ważne figury, że to i pilnuj jak oka w głowie i piorunem do sztabu?

— Nie oto chodzi. Słyszałem u nas w sztabie pułku, że przyszedł rozkaz, aby za wszelką cenę zdobyć jeńców.

— Poco? Żeby ich karmić? Niechby nam dawali większe porcje i byle świństwem nie karmili, toby było lepiej.

— Wiadomo oboznyj**), to i nie wiesz, że jeńcy są potrzebni poto, aby w sztabie opowiedzieli, co się dzieje u przeciwnika, ile ma wojska, gdzie, co robi i wogóle, co potrzeba dla sztabu. Wtenczas nasi wiedzą co i jak, uderzą gdzie należy i pobiją tych lachów, a jak wiadomości niema, to oni nas biją, Rozumiał?

— Aha, teraz rozumiem.

— Nu wot. Tymczasem Polaki nie chcą dawać plennych. Więc w sztabie bieda. Ci dwaj podobno są bardzo potrzebni. A czy prędko będziemy na miejscu?

— Czort jego wie. Mówili, że tą drogą dojedziemy do traktu, a tam już widać majątek przy drodze.

— Ha, na to ruszaj prędzej.

Woźnica zaciął batem nędzne szkapiny i wóz potoczył się trochę szybciej po wyboistej drodze.

Chociaż rozmowa toczyła się w języku rosyjskim, obaj nasi żołnierze rozumieli doskonale wszystko, gdyż pochodzili z b. zaboru rosyjskiego.

— Już jo wam opowiem, dowiecie się dużo odemnie! — pomyślał sobie Antek. Następnie nachylił się do plutonowego i szepnął:

— Ale my, panie plutonowy, ani mru, mru...

— Ma się rozumieć, obowiązek i honor żołnierski nie pozwalają na zdradę.

Szczękając zębami od chłodu, sięgnął do kieszeni po chusteczkę do nosa i zrobił nowe odkrycie, że jest doszczętnie obrabowany. Wszystkie kieszenie były wywrócone nazewnątrz. Na mundurze brakło naramienników. Bolszewicy bowiem uważali oznaki stopni za „przesąd burżuazyjny“ *). Nie mogąc dokonać „zamierzonej dekoracji“ plutonowego zemścili się chociaż na naramiennikach swoich jeńców.

Antek był oburzony.

— Wojsko się nazywa! Grandziarze... doliniarze... dziady sakramenckie! Z torbami po odpustach chodzić, a nie wojować.

— A żebyście wiedzieli, jak łapczywie rzucili się do rabunku. Wyrywali sobie wzajemnie z rąk różne przedmioty. O posiadanie mego zegarka wywiązała się formalna bójka. W rezultacie zegarek stłukli.

— To świetnie, doskonale, byczo! — uciszył się Antek. — Tak wam łachmaniarzom potrzeba — zwrócił się do konwojenta, grożąc mu pięścią.

Ten nie rozumiejąc o co chodzi, poruszył się niespokojnie.

— Nu... nu ty „pan“ mołoczi!

Wkrótce wóz wyjechał na zapowiedziany trakt, a w kilku minut później skręcił w aleję, prowadzącą do dworu.

Cały dom był jasno oświetlony i panował w nim ożywiony ruch. Powodem był przyjazd komisarza politycznego brygady, który dopiero wrócił ze sztabu dywizji, gdzie miał niemiłą przeprawę. Działania brygady były ostro krytykowane przez władze. Stałe niepowodzenia w walce ze słabszym znacznie nieprzyjacielem, oraz brak o nim bliższych wiadomości, przypisywano komisarzowi, nie zaś dowódcy brygady **).

Ponieważ on był Polakiem, więc mimo, że zdradził naród i teraz występował przeciw odradzającej się ojczyźnie, na skutek ostatnich niepowodzeń zaczęto go podejrzewać o sprzyjanie „białym“ Polakom. Dano mu dzisiaj niedwuznacznie do zrozumienia, że chociaż ceniono go dotychczas jako człowieka wykształconego ***) oraz ideowego komunistę, to jednak w razie dalszych niepowodzeń, zostanie on uznany za kontrrewolucjonistę. Konsekwencje tego były aż nazbyt dobrze znane komisarzowi — pod ściankę i koniec.

Cały prawie dzień przesiedział w dywizji, starając się udowodnić swoją niewinność. W tych tarapatach zapomniał nawet o jedzeniu. To też natychmiast po powrocie kazał sobie podać obiad, który na niego oczekiwał od kilku godzin. Sam zaś po wydaniu niezbędnych zarządzeń, łamał w dalszym ciągu głowę nad sposobem ratowania się z groźnej opresji.

Wiadomość o przybyciu jeńców napełniła go otuchą, więc kazał niezwłocznie ich przyprowadzić. Zameldowano, że jeden z nich jest ranny.

— Więc przynieść go natychmiast! Co stoicie? Prędzej.

Już zrobił ruch, żeby samemu biec do jeńców, których uważał za deskę ratunku, lecz się opanował i czekał niecierpliwie na wykonanie rozkazu, układając gorączkowo w myśli plan badania.

Sitkiewicza zabrali na nosze i ponieśli do komisarza. Antka zaś wprowadzono do przedpokoju i kazano czekać.

Panował tutaj zaduch i smród. Obszerny przedpokój starego dworu szlacheckiego wyglądał obecnie jak podrzędna spelunka. Z pod tapet, pozrywanych w wielu miejscach, wyłaniały się szare plamy tynku. Na ślicznych jelenich rogach wisiała na drucie latarnia. Pod nią stało eleganckie niegdyś damskie biurka; teraz brudne, poplamione, pokrajane nożami, oparte na pace, zastępującej ułamaną nogę, przedstawiało obraz gospodarki bolszewickiej w kraju okupowanym.

Przy biurku siedział czerwonoarmista, na fotelu pozbawionym obicia, które prawdopodobnie poszło na onuce. Zajadał z apetytem śledzia, trzymając go w palcach i rzucając odpadki na biurko.

Na pokrytej warstwą błota podłodze pod jedną ze ścian leżało trochę brudnej i wymiętoszonej słomy. Na tym barłogu spało kilku bolszewików.

Antek, przemarznięty do szpiku kości, trząsł się jak w febrze. Aby choć trochę ogrzać zziębnięte ciało, skulił się pod ścianą niedaleko pieca, otoczonego zwartym murem czubaryków, którzy skracali sobie czas opowiadaniem anegdotek. Głośne wybuchy śmiechu dowodziły, że bractwo zabawia się dobrze.

(C. d. n.)

---

*) Obecnie armja bolszewicka posiada oznaki pełnionej funkcji, noszone na kołnierzach i rękawach.

**) W armji bolszewickiej istnieją stanowiska komisarzy politycznych przy dowódcach, którzy nie są komunistami. Taki komisarz jest opiekunem dowódcy i kontroluje wszystkie jego posunięcia. Ponadto prowadzi t. zw. „robotę polityczną“ wśród żołnierzy, „nawracając“ ich na komunizm oraz tępiąc krwawo wszelkie objawy „kontrrewolucyjności“. Faktycznie władza komisarza jest większą niż dowódcy.

***) Bolszewicy wtenczas odczuwali ogromnie brak inteligencji w swoich szeregach.

Drukarnia Nakładowa J. Kawalera w Szamotułach.

BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

ULOŻYŁ MARJAN FONTANA

Łatwa serja propagandowa.

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 18. listopada 1929 pod adresem: *Szaradzista Fontana, św. Wojciech 16.* Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka". Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 48.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka".

---

279. Bezbronna, a respekt budzi!

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.

Pierwsza piąta — każdy przyzna —
Smaczny napój, choć trucizna.
Druga pierwsza broń kozaka
Lub wygląda ci z pod fraka.
Pierwsza zwykła to litera,
Pierś ma pełną w kształcie zera.
Czwarta trzecia w dyplomacji
Lub rachunek po kolacji,
Pan dyrektor dziś się krząta,
Bo jest sztuka *czwarta piąta.*
Piąta trzecia robi cuda:
Za pięć minut tyje chuda.
Maciej ma pragnienie czasem
Dwa piątego! krzyczy basem.
Pierwszy czwarty piąty w świecie
Z tworów dłuta słynie przecie.
Gdy ktoś nudzi przy grze w karty,
To mu wal wykrzyknik: „*Czwarty!*".
Całość to zamężna dama,
Co bez broni chodzi sama,
Lecz u zbrojnych nawet ludzi
Respekt jej należny budzi.

UWAGA: Wedle przyjętych obecnie norm szaradowych określenia zgłosek czy też liter np. *pierwsza czwarta, drugi trzeci, czwartego piątego, trzecich pierwszych i t. p.* — mają się zgadzać z ukrytymi w szaradzie *rzeczownikami* w rodzaju, liczbie i przypadku. Zatem np. zamiast „*czwartego piątego*" należy wstawić odpowiadający podanemu znaczeniu rzeczownik rodzaju męskiego lub nijakiego w liczbie pojedyńczej, a w przypadku drugim lub czwartym. Określenie „*drugie trzecie*" będzie oznaczało rzeczownik rodzaju żeńskiego lub nijakiego, w pierwszym względnie czwartym przypadku liczby pojedyńczej względnie mnogiej. Normy te obowiązują jedynie co do *rzeczowników*, zresztą panuje dowolność np. pierwsza, drugie, cztery, piąta, raz itp.

✱

280. Metagram.

Proszę zmieniać kolejno *pierwszą* literę pewnego wyrazu, a powstanie *6 wyrazów* o następującem znaczeniu:

1. Poloneza djabli wzięli,
   Więc foxtrottem go zaczęli.
2. Zna go generacja stara —
   Taka sobie skromna miara.
3. To dalekie morza, kraje,
   Afganistan, Himalaje.
4. Niech głęboko w miedzy siedzi,
   W zgodzie będą żyć sąsiedzi.
5. Gdy chce mącić spokój miły,
   Kropnijże go z całej siły.
6. Kochał ją — innego chciała,
   Dziś rozpacza Hanka mała.

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: *P. Ada Jastrzębiec* (godzina 9 ta) a dla kraju: *P. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy* (godz. 20 m. 20).

Rozwiązanie zadań z numeru 40.

267. Ku — ra — cja — wi — no — gro — no — wa.

268. Niagara, idealizm, europejski, znamię, agitować, gospodarstwo, ignorant, niedołęstwo, I. B, Estkowski, powodzenie.

Nie zaginie pamięć o tobie!

269. Dama, fama, Gama, Hama, jama, Kama, lama, mama, rama, tama, Wama, Zama.

Ogółem nadesłano rozwiązań *51*, w tem trafnych *45*.

Pierwsi nadesłali: Z *Poznania* P. Olga Wolankówna, a z *kraju* P. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy.

Rozwiązanie zadań z nr. 41.

271. Oko, lok, ona, okr, mur, ara, asy, Oja, chór, Ina, rak, ski, mak.

Konkurs Junaka. 272. a) Milano, Parana, Murano Palmira. b) Anam Uran, opal, Mira, na, polip, ar, c. O, P., al, mi, rana, Po, lipa, rana, ma rano. *273.* Boleści gastryczne. *274.* Kalosz. Ogółem nadesłano rozwiązań *45*, w tem trafnych *43*. *Pierwsi*, jak poprzednio.

✱

Nagrodę tj. kwartalną prenumeratę „Junaka" przyznał los za nr. *40 P. Marji Belżyńskiej, Stud. Uniw. Poznań*, a za nr. *41 P. Marjanowi Orsztynowiczowi w Puszczykowie.*

Humor

Delikatne upomnienie.

— Tu macie filiżankę gorącej herbaty. Rozgrzejcie się. Mam wrażenie, że widzieliście kiedyś lepsze dni...

Żebrak: — Owszem, herbatę pijałem z rumem.

✱

Na raty.

— Rozumie się, że ubranie kosztuje więcej, jeśli je kupię na raty, nieprawdaż?

— Ależ nie! O ile pan jednak płaci gotówką, dam 20 procent rabatu!

✱

Na moście Teatralnym.

— Tu, z tego miejsca rzuciła się przed tygodniem pewna niewiasta i utonęła.

— Z melancholji?

— Nie, ze Szwederowa.

✱

Może Furdyga?

Przyjęcie się skończyło, goście wyszli. Pan domu spostrzega pod stołem srebrną łyżeczkę.

— Ciekawym, — myśli sobie — który też z moich gości ma dziurawą kieszeń.

✱

Tym razem naprawdę...

— Czy był kto z wizytą podczas mej nieobecności?

— Tak, proszę pani, była pani Klepacka.

— To gniewała się pewno, że mnie nie zastała.

— Gniewała się, ale powiedziałam jej, że nie potrzebuje się gniewać, bo tym razem pani naprawdę wyszła.

✱

Dziwne spotkanie.

W przedziale drugiej klasy jedzie dwóch pasażerów: Polak i Żyd.

Żyd chciałby jakoś nawiązać rozmowę ze swym współpasażerem.

— Przepraszam, szanownego pana, czy pan czasem nie z Łodzi, z miasta Łodzi?

— Nie.

— Naprawdę? Co za dziwne spotkanie! Bo ja proszę szanownego pana, tysz nie jestem z miasta Łodzi.

✱

Mały Janek przybiega z kuchni zapłakany i woła:

— Mamo! Kucharka wybiła mnie znowu! Za to jednak naplułem jej na pieczeń, co się zowie.

✱

Przepraszam! Jak mogę najkrótszą drogą stąd dostać się do szpitala?

— Zrób pan ze mną awanturę, ja nadwyręże panu szczękę i dwa żebra, policjant sprowadzi auto pogotowia i za chwilę będziesz pan w szpitalu.

✱

Do baru wchodzi gość i powiada kelnerowi:

— Proszę mi dać duży koniak, zanim się zacznie awantura!

Zdziwiony i przerażony kelner podaje mu koniak, potem na te same słowa jeszcze trzy następne. W końcu zbiera całą odwagę i pyta:

— Proszę pana, o jakiejże to awanturze pan wspomina?

— O jakiej? Oczywiście o tej, która teraz nastąpi, nie mam bowiem czem zapłacić!

✱

Gość hotelowy wpada rano do loży portjera, wołając:

— Panie! To rzecz niesłychana! Przez całą noc leżałem na zdechłej pluskwie!

— Jeśli zdechła, nie mogła pana niepokoić! — uspokaja portjer.

— Tak! Ale dręczyło mnie tysiąc innych, przybyłych na pogrzeb.

✱

Z działalności L. O. P. P. we Wrześni.

Jak na obszarze całego Państwa, tak i na terenie miasta urządzono w czasie od 7-go do 13-go października różne imprezy, mające na celu zasilenie funduszów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Na kilku posiedzeniach Zarządów Komitetu Powiatowego i Miejskiego omówiono szczegółowo plan, który okazał się w rezultacie zupełnie realnym. Po rozsprzedażą, nadesłanych z Poznania nalepek i broszur urządzono sprzedaż torebek szczęścia, która znalazła przyjęcie do tego stopnia sympatyczne, że wszystkie torebki znalazły chętnych nabywców, zwłaszcza wśród młodzieży i dzieci.

Właściwe imprezy, w których główną rolę odegrało z natury rzeczy wojsko, odbyły się w sobotę 12. oraz w niedzielę 13. października. W pierwszym dniu przemaszerował w celach propagandy oddział wojska w ubraniach przeciwiperytowych, oddziałki Czerwonego Krzyża, harcerzy, młodzieży polskiej i hufców szkolnych po głównych ulicach miasta, wzbudzającą ogólne zainteresowanie nietylko przechodniów, ale i osób, przebywających w mieszkaniach, których okna zapełniały się głowami osób, zwabionych harmonijnemi dźwiękami orkiestry wojskowej. Następnie wspomniane oddziały zatrzymały się na rynku, gdzie podoficerowie pouczali obecnych praktycznie o użyciu maski przeciwgazowej, poczem p. por. Hopfen w pięknej i treściwej przemowie wskazał na ważność i doniosłą rolę L. O. P. P. dla Państwa, jak również zachęcił licznie zebraną publiczność do rychłego i chętnego zapisywania się na członków Ligi.

Dnia następnego odbył się po alarmie przeciwlotniczym pokaz walki przeciwlotniczej i przeciwgazowej na terenie wojskowego stadjonu sportowego.

Publiczność dopisała mimo znacznego oziębienia się temperatury. Zachwyt wywołały ewolucje 3 lotników, których przysłał 3 p. lotniczy. Zwłaszcza jeden z lotników, pilotujący samolot Nr. 8 dokazywał cudów brawury, wywołując w zebranych nietylko okrzyki podziwu, ale i lęku z powodu karkołomności niektórych sztuczek. Nie brakło też łez i bolesnego szlochu. Kiedy bowiem puszczono pewną ilość łzawiącego gazu, wszyscy prawie zebrani, nie uzbrojeni w maski, podnieśli płaczliwy i srogi lament, salwując się w popłochu na miejsca dla pędzonego wiatrem dymu i gazu niedostępne. Szczególnie osoby starsze, na tego rodzaju niespodziankę nieprzygotowane, narobiły takiego lamentu, iż miało się wrażenie, że żegnają się z życiem, lub opłakują jakaś, bardzo ich sercu drogą osobę, która opuściła ten padół płaczu. Również bomby lotnicze wywołały lęk i trwogę, zwłaszcza w momencie, kiedy zapaliła się część koszar i straż pożarna przystąpiła do ciężkiej pracy ratowania tych, co się w niebezpieczeństwie życia znaleźli. Ponieważ do ratowania użyto dużej płachty ratowniczej, po której można było rozkosznie spłynąć z zagrożonego piętra na ziemię, przeto ochotników jazdy nie brakło.

Całość pokazu trzeba nazwać udatną. Nie tylko bowiem mogli widzowie przekonać się naocznie o przygotowaniu bojowem naszej armji lądowej i powietrznej, o jej sprężystej organizacji i wartości, ale pokosztowali na własnych oczach działania zupełnie niewinnego gazu i mogą sobie wyobrazić, jak straszne muszą być skutki użycia prawdziwych gazów trujących i duszących, jak również nauczyli się cenić maskę, która przed ich działaniem zabezpiecza.

Należy się gorąca podzięka p. pułkownikowi Mazurkiewiczowi za pomoc techniczną, jakiej Komitetom L. O. P. P. chętnie udzielił, jak również p. porucznikowi Hopfenowi, oficerowi gazowemu 68 p. p. za to, że rzecz całą zorganizował i przeprowadził nadzwyczaj sprawnie.

Komitet L. O. P. P. i Przeciwgazowej
we Wrześni
(—) *Maćkowski.*



Najmłodszy „lotnik" wystąpił na imprezie L. O. P. P., zorganizowanej przez urzędników skarbowych w Międzychodzie.

Co słychać w świecie W. F. i P. W.?

Uczeń klasy ósmej gimnazjum w Pelplinie M. Górnowicz za gorliwość na polu sportowem nagrodzony został przez Kuratorjum Szkolne medalem pamiątkowym.

✶

W Bydgoszczy ukonstytuował się — Nadnotecki Komitet Popierania Floty Narodowej — celem ufundowania okrętu handlowego. Brawo! Życzymy jak najprędzej powodzenia!

✶

W Warszawie odbył się zjazd Zw. Filaretów — bojowników o wolność z czasów zaborczych

✶

K. Sp. „Wiktorja" w Jarocinie obchodził 15-letni jubileusz swego istnienia dn. 20 października.

✶

Dn. 4 listopada b. r. rozpoczęły się pierwsze wykłady w Centr. Inst. W. F. w Warszawie.

✶

W końcu października (19 i 20) odbyły się manewry p. w. pow. Rawicz. Ćwiczono walkę spotkaniową.

✶

Pismo francuskie „Jacht" poświęciło dłuższy artykuł sprawie Gdyni. Artykuł wspomniany b. pochlebnie wyraża się o naszej pracy nad morzem.

✶

W Warszawie dn. 3 bm. odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru Lidze Mocarstwowej p. w. młodzieży robotniczej. Z okazji tej odbyły się owacje na cześć Marszałka Piłsudskiego i wręczenie Mu meldunku hołdowniczego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09
Filja: TORUŃ, OKR URZĄD W. F. i P. W. przy D. O. K. VIII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA POMORZE JANUSZ WIELOWIEYSKI - TORUŃ

Odpowiedzialni za dział wielkopolski: Mieczysław Grodzki; za dział pomorski: Janusz Wielowieyski; za dział sportowy: Tadeusz Paczkowski

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204 490.

Konto Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.